

Akceptacja, początek wszystkiego



Walące się pustostany czy ciasne romskie koczowiska – Anna Szymkowiak i wolontariusze Fundacji Akceptacja nie boją się trudnych warunków i docierają z pomocą do potrzebujących (fot. Dominik Wójcik).

Mówią, że życie pisze najlepsze scenariusze. Wyborów dokonujemy jednak sami. Działalność poznańskiej Fundacji Akceptacja dla wielu może stać się inspiracją. Swoją pracą fundacja stara się walczyć z dyskryminacją, pomaga osobom transpłciowym, wspiera bezdomnych, środowiska Romów i ofiary przemocy domowej. W czasie największego uderzenia pandemii, zaangażowała się także w pomoc chorującym na COVID. Ci, którzy współpracują z Akceptacją mówią krótko: kawał dobrej roboty. Fundacja jest wspierana z Funduszy Europejskich dla Wielkopolski.

Anna Maria Szymkowiak, prezeska poznańskiej Fundacji Akceptacja, to prawdziwy wulkan energii. Ciepła, empatyczna. Jak mówią współpracownicy najpierw myśli o innych, dopiero później o sobie. Ta chęć niesienia pomocy osobom w potrzebie, sprawiła, że w 2017 roku założyła Fundację Akceptacja. Historia zaczęła się jednak dużo, dużo wcześniej. Nie w Poznaniu, a w Chodzieży – małym, powiatowym mieście Wielkopolski.

Być kobietą

– Urodziłam się jako chłopak – wspomina Anna Maria Szymkowiak. – Przez lata żyłam zgodnie z „męską normą”: szkoła, wojsko, związek małżeński. Gdy na świat przyszedł nasz syn, zajęliśmy się z żoną jego wychowaniem. Żyliśmy jak standardowa rodzina: praca - dom, praca - dom. I tak przez dwadzieścia lat. Oczywiście nie był to czas stracony. Jestem dumna z tego, jak wychowaliśmy syna. Swoją kobiecą naturę zaczęłam odkrywać, gdy skończyłam 40 lat.

Droga do zmiany była długa i wyboista. Wymagała determinacji i... samoakceptacji.

– Dla mnie najtrudniejsze było przyznanie się przed samą sobą, że jestem kobietą w ciele mężczyzny. Dopiero, gdy w pełni się z tym pogodziłam, mogłam o tym powiedzieć rodzinie. Nie było łatwo... – zawiesza głos. – Na szczęście najbliżsi nie skreślili mnie, próbowali się w tym odnaleźć. Moja mama do śmierci starała się to zrozumieć, nigdy nie poczułam się odrzucona. Z synem mam dobre relacje. Zgodnie z prawem jestem kobietą. Przeszłam terapię hormonalną i część operacji. Nie wszystkie, ze względów zdrowotnych i finansowych. Jednak dziś czuję się w pełni spełniona jako kobieta – mówi z uśmiechem.



” Dla mnie najtrudniejsze było przyznanie się przed samą sobą, że jestem kobietą w ciele mężczyzny. Dopiero, gdy w pełni się pogodziłam, mogłam o tym powiedzieć rodzinie. Nie było łatwo... – zawiesza głos Anna Maria Szymkowiak, prezeska poznańskiej Fundacji Akceptacja. ”

Pogodzenie się ze swoją prawdziwą tożsamością, otworło pani Annie kolejne drzwi. Postanowiła pomagać innym.

– Droga do fundacji także była kręta. W poprzednim, męskim życiu byłam brygadystą sieci wodno-kanalizacyjnej, później zajmowałam się stolarką okienną. Układałam też płytki, a nawet rozebrałam kiedyś samochód na części. Niczym kobieta pracująca, żadnej pracy się nie bałam – śmieje się. – Po wypadku w pracy, na pewien czas wyjechałam za granicę jako opiekun osób starszych i z niepełnosprawnościami. To właśnie tam zaczęłam akceptować siebie i ujawniać się w rodzinach, w których pracowałam. Pozytywne przyjęcie z jakim się spotkałam sprawiło, że później było mi łatwiej. Tam też zrozumiałam, że chcę pomagać innym – opowiada.

Jak czynić dobro

Początkowo fundacja miała zajmować się jedynie wsparciem osób transpłciowych, kreowaniem ich pozytywnego wizerunku, walką z dyskryminacją. Jednak szybko zakres działalności się rozszerzył, głównie w obszarze pierwszej pomocy.



– Trochę przez przypadek trafiłam na szkolenie z pierwszej pomocy. Tak mi się postanowiłam w to wejść – wspomina.

Idąc za ciosem, pani Ania ukończyła państwowy kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy instruktora międzynarodowego. Fundacja z pozyskanych grantów zakupiła dwa samochód ratowniczy, a także niezbędny sprzęt.

– Prowadzimy szkolenia, między innymi dla młodzieży. Staramy się z pomocą docierać też do bezdomnych. W normalnych czasach, mieli problem z dostępem do opieki medycznej, a w czasie pandemii jest to droga przez mękę. Pomagamy jak możemy. Odwiedzamy pustostany, docieramy z lekami, opatrunkami. Z jakim odbiorem się spotykamy? Pozytywnym. Co tylko potwierdza, że warto działać i w ten sposób przełamywać stereotypy – przyznaje skromnie. – Gdy zaczęła się pandemia, zaangażowaliśmy się również w pomoc covidową, prowadząc wymazy, transportując osoby na testy, do izolatoriów. Teraz rozszerzamy swoją działalność, oferując pomoc psychologiczną i prawną dla kobiet doświadczających przemocy domowej. Jedną z naszych wolontariuszek rozkręca również akcję wsparcia dla bezdomnych zwierząt – opowiada.



Wiele działań fundacji nie byłoby możliwych, gdyby nie wsparcie Funduszy Europejskich. Dzięki nim udało się dofinansować trzy miejsca pracy i zakupić niezbędny sprzęt – Dotacje, które otrzymaliśmy w ramach projektu „Wielkopolskie Centrum Ekologiczne” prowadzonego przez Fundację Pomocy Wzajemnej Barka, nie tylko pozwoliły nam zatrudnić kolejne transpłciowe osoby, ale też utrzymać w czasie pandemii miejsca pracy, a pomostowemu. Nie bez znaczenia były również szkolenia i kursy, który pomagają prowadzić działalność – podkreśla prezeska fundacji. – Od stycznia pracuje u nas transkobieta, jednak jeszcze przed przemianą. Zajmuje się grafiką komputerową, musi udawać, może w pełni okazywać swoją kobiecą ekspresję. O, słyszę, że na przyszłość, wracam do pracy. Za chwilę wyjeżdżamy w teren.

Na sygnale z pomocą

Z Fundacją od roku współpracuje Joanna Goldberg – rodowita poznanianka, lekarka z powołania. Ciepła, uśmiechnięta, zawsze gotowa nieść pomoc najbardziej potrzebującym.

– Ukończyłam Warszawski Uniwersytet Medyczny, a w 2016 roku wyjechałam do Izraela, gdzie rozpoczęłam specjalizację z dermatologii – mówi. – Po dwóch latach wróciłam i zaczęłam rozglądać się za miejscem, gdzie mogłabym pomagać osobom wykluczonym, które mają ograniczony dostęp do opieki medycznej. Już na studiach starałam się pomagać – byłam na wolontariacie w Meksyku, gdzie pracowałam na oddziale ginekologicznym. Kiedy wróciłam do kraju, było dla mnie naturalne, że znów w to wejdę. Tak trafiłam do Fundacji.

Od początku pani Joanna zaangażowała się w pomoc bezdomnym i Romom.

– W Poznaniu nie brakuje romskich koczowisk. To jedna z najbardziej wykluczonych grup, do której ludzie są uprzedzeni, a czasem wręcz wrogo nastawieni. Bariera językowa jeszcze bardziej odsuwa ich na boczny tor. Jeździmy im pomagać. Teraz mamy pod opieką dwójkę wcześniaków – opowiada. – Po co to robisz? Bo daje mi to ogromną satysfakcję i radość, gdy udaje się komuś pomóc. W szpitalu relacje z pacjentami są rygorystycznie wytyczone procedurami, nie ma tak naprawdę czasu, by zbudować więź. Wizyty na koczowiskach są inne. Tu nie ma planu, sztywnych procedur. Są emocje. Jest czas na rozmowę, budowanie relacji. Wdzięczność, z którą się spotykam jest dla mnie bezcenna. Kiedy dostaję od dzieci laurkę, zrobioną od serca, wzruszam się – mówi z nieskrywaną radością.

Pani Joanna przyznaje, że na początku była zaskoczona, że fundacja, którą prowadzi osoba transseksualna, stara się docierać z pomocą do środowisk, gdzie akceptacja dla odmienności, mogłaby być na pierwszy rzut oka trudna. Okazało się jednak, że jest wręcz przeciwnie.

– Wszyscy do Ani podchodzą z entuzjazmem i zrozumieniem. Ona w swoją pracę wkłada całe serce. Okazuje się, że chęć niesienia pomocy, empatia pokonują wszelkie bariery. Bo tak naprawdę nie jest ważne, czy jesteś trans-, homo- czy heteroseksualny, ważne jest co robisz, jak się odnosisz do innych. To stanowi o wartości człowieka. Fundacja robi kawał naprawdę dobrej roboty dla osób transpłciowych, zmieniając ich postrzeganie poprzez działanie. Cieszę się, że mogą być częścią tego zespołu – podkreśla z dumą.

Projekt „Wielkopolskie Centrum Ekonomii Solidarnej”, prowadzony przez Fundację Pomocy Wzajemnej Barka, zapewnia środki finansowe na tworzenie miejsc pracy w nowych i istniejących przedsiębiorstwach społecznych, w tym w spółdzielniach socjalnych. Dodatkowo realizowane są usługi doradcze i animacyjne w środowiskach lokalnych. Przedsięwzięcie realizowane jest od września 2018 r. ze środków unijnych w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020. Potrwa do końca grudnia 2021 r. Całkowity koszt projektu to ponad 18,3 mln zł, z czego unijne dofinansowanie wyniosło ponad 17,6 mln zł. Poznańska Fundacja Akceptacja skorzystała ze wsparcia w ramach projektu, kierując pieniądze na utworzenie miejsc pracy. Środki przeznaczono również na: sprzęt medyczny (m.in. defibrylator, spirometr, doppler), edukacyjny (model głowy z przekrojem do nauki intubacji), sprzęt komputerowy, stroje ratownicze.

Łukasz Karkoszka